Nr. 29. Kraków, poniedziałek 30 kwietnia 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane“ od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — **Załaczniki** (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

„Naprzód“

wychodzi codziennie o godz. 8 rano, w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Prenumerata wynosi:

w Krakowie:		w Austryi:	
miesięcznie	1 K 60 h	miesięcznie . .	2 K
kwartalnie	4 „ 50 „	kwartalnie . .	6 K
rocznie .	18 „ — „	rocznie . . .	24 K

Za dostawę do domu w Krakowie i Podgórzu dopłaca się 20 h miesięcznie.

w Niemczech: kwartalnie 7 marek.

w innych krajach: kwartalnie 10 franków.

Dla robotników Krakowa i Podgórza prenumerata tygodniowa (od niedzieli do soboty) 40 h

Numer pojedynczy 8 h.

Numer poniedziałkowy i poświąteczny 4 h.

Do nabycia w Administracyi i we wszystkich Agencyach dzienników.

Redakcya i Administracya:

Kraków, Bracka 15.
Telefon Nr. 396.

Walne Zgromadzenie Kasy chorych pod opieką policyi.

Wczorajsze Walne zgromadzenie delegatów Kasy chorych miasta Krakowa było jednem z najciekawszych w dziejach tej instytucyi. Wykazało najpierw żelazną wolę robotniczego Zarządu w ściąganiu wkładek od takich „biednych“ instytucyj jak „Floryanka“, Kasa oszczędności, gmina Krakowa i t. d. Dziesiątki tysięcy guldenów zalegały, a te bogate i milionami operujące zakłady pieniaczyły się z Kasą po kilka lat z rzędu, aż wreszcie poprzegrywały, oczywiście dopiero w namiestnictwie lub też w ministerstwie.

Teraz będą musiały płacić. Ta okoliczność, że Kasa zaczyna mieć gotówkę, ściągnęła wielu ludzi na zgromadzenie, którzy dotychczas nigdy nie raczyli się losem Kasy zainteresować.... Uknuto nawet misterne plany, jakby robotników sprowokować i wprowadzić komisarza rządowego!

Zarekwirowano od początku 10 policyantów z agentami i komisarzem Broszkiewiczem i ukryto ich w magistracie. Dziwną rolę odegrał komisarz rządowy, t. j. magistracki, dr. Schlichting. Wśród spokojnego zgromadzenia i rzeczowej dyskusyi powstał i napadł na sprawozdanie ególne Zarządu, sprowokował całe zgromadzenie kilku uwagami, a kiedy mu stanowczo i z godnością odpowiedziano, wymknął się z sali i wkrótce wtargnęła do niej policya....

Spokój i zimna krew robotników zwyciężyły; policya musiała się cofnąć i zostać za drzwiami w przedpokoju, tylko Broszkiewicz przesiedział przez dwie godziny dalszego ciągu zgromadzenia w kącie pod piecem. P. Schlichting skompromitował się swoim postępkiem śmiertelnie i odkrył, jakie ma właściwie pojęcia o ustawodawstwie robotniczem. Moskiewszczyzna drzemie jeszcze ciągle pod skórą takich „socyalnych polityków“; policya jest ich ostatnim argumentem. Temu panu i jego postępowaniu należy się odtąd bacznie przyglądać.

Sprawozdanie.

Dnia 29 b. m. o godzinie 3 po południu odbyło się walne zgromadzenie delegatów kasy chorych. Zebranie było bardzo liczne. Że wrogowie robotników planowali jakiś zamach, świadczy fakt, że już przed zgromadzeniem przybył do magistratu komisarz policyi Broszkiewicz z 10 policyantami.

Po odczytaniu protokółów, zabrał głos prezes kasy tow. dr. Zygmunt Marek i objaśnił ustnie drukowane sprawozdanie, znajdujące się w rękach delegatów.

Najważniejszym może momentem sprawozdania jest ustęp poświęcony stanowisku magistratu wobec kasy. Wbrew wyraźnym przepisom ustawy magistrat uwolnił nieetatowych robotników miejskich: straż ogniową i akcyzową, od ubezpieczenia w kasie, wyrządzając im przez to wielką krzywdę. Sprawozdanie w ostrych słowach krytykuje ten postępek Rady miejskiej i magistratu i wyraża nadzieję, że c. k. namiestnictwo we Lwowie, jako niestojące do gminy m. Krakowa w stosunku sługi do pana, przywróci ustawie o kasach chorych jej znaczenie, uwolnienie magistratu miasta Krakowa zniesie i pouczy tak gminę jak i magistrat m. Krakowa, że okoliczność, iż ustawę o kasach chorych wykonują socyalni demokraci, nie wpływa jeszcze na jej zniesienie.

Kończąc w ten sposób sprawę ubezpieczenia robotników gminnych, trudno nie podnieść rozporządzenia wszystkich ministerstw w Wiedniu z dnia 5 lutego 1900 roku L. 23 dz. p. p., nakazujących bezzwłoczne ubezpieczenie w Kasach chorych wszelkiej służby prowizorycznej i pomocniczej, zatrudnionej przez władze rządowe. Na podstawie tego rozporządzenia wszelkie c. k. władze w Krakowie od 1 stycznia 1900 r. ubezpieczają swą służbę prowizoryczną i pomocniczą w socyalistycznej kasie. Rozporządzenie to c. k. rządu jest dosadnym, moralnym policzkiem dla autonomicznej Rady m. Krakowa“.

Przemówienie prezesa Kasy przyjęło zgromadzenie hucznymi oklaskami.

Następnie zabiera głos prezes wydziału nadzorczego Fromowicz i w krótkich słowach zdaje sprawozdanie z czynności wydziału. Przez cały czas urzędowania zarząd Kasy chorych odznaczał się niezwykłą sprężystością i pilnem wypełnianiem obowiązków. Jego tylko zasłudze należy przypisać, że zdołano uzyskać opłaty od Towarzystwa ubezpieczeń. Wydział nadzorczy odbywał bardzo często posiedzenia, na których jak najdokładniej omawiano sprawy kasy i zawsze przeprowadzano ścisłą kontrolę. Nigdy nie zdarzyło się, aby książki lub kasa była w nieporządku. Niejedna instytucya finansowa, nie tej miary co kasa chorych, ale nawet bankowe, mogłyby brać wzór z przeprowadzenia ksiąg i manipulacyi w kasie chorych. (Oklaski.)

Bardzo często przedsiębrano niespodziewane rewizye, nigdy jednak nie natrafiano na ślad niedbalstwa czy złej woli. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do prezesa kasy, który cały swój czas wolny poświęcał tej instytucyi, dalej do wszystkich członków zarządu; a wreszcie do tych, którzy mieli za zadanie wypełniać uchwały zarządu. Urzędnicy kasy chorych dowiedli, że zrozumieli intencyę instytucyi i nie zawiedli nigdy położonego w nich zaufania. (Oklaski.)

Interpelacye.

Pierwszy zgłosił się do głosu reprezentant pracodawców p. Gędzierski, znany z tego, że nie płaci do kasy z „zasady“. Pan Kędzierski żalił się, że urzędnicy zbyt surowo ściągają zaległości. On sam winien jest tylko 40 K. a żądają od niego 140 K.

Jako drugi interpelant powstał redaktor „Nowej Reformy“ p. Konopiński. Bilans kasy jest zdaniem jego niejasny. Nie-

Towarzysze! Pamiętajcie o uroczystości I-go Maja!

wiadomo np. gdzie uwidoczniono pieniądze Towarzystwa ubezpieczeń. Następnie sądzi, że koszta administracyi są za wielkie, a lekarzy za mało.

Na tę interpelacyę odpowiedzieli tak p. Fromowicz, jak i tow. dr. Marek. Pierwszy zaznaczył, że suma, o którą przedmówcy chodziło, znajduje się w rubryce papiery wartościowe. Pieniądze, które Kasa otrzymała, zamieniło się w głównej części na 4% listy Banku hipotecznego, a częścią z nich spłaciło się zaległe długi za lekarstwa w aptekach, szpitalach i t. p. Koszta administracyi zaś nie są tak wygórowane. W koszta te wchodzą bowiem: skromne pensye urzędników, koszta lokalu, które policzone są zaledwo na 900 koron, a Kasa zajmuje przecież cały dom, dalej wydatki na księgi, przybory kancelaryjne, korespondencye, służba i t. d. Znaczenia ambulatoryum interpelant prawdopodobnie nie zrozumiał, jest to bowiem lokal, w którym znajdują się wszystkie przybory lekarskie, usługa lekarska, podręczne środki lecznicze, wszystko to więc dla chorych i z ich korzyścią. Pozycye te są rozdzielone dla ułatwienia manipulacyi, dla łatwiejszego przeglądu, a przedewszystkiem dla tego, że tak każe ustawa bilans zestawiać. Jeżeli weźmiemy sumę wydatków na administracyę rzeczywistą, a wydatki na bezpośrednie usługi dla chorych, nie może nigdy wyniknąć zarzut, jaki padł z ust przedstawiciela pracodawców p. Konopińskiego.

Dr. Marek uzupełnia wywody ob. Fromowicza jeszcze tem, że liczba lekarzy znacznie wzrosła. W r. 1895 było lekarzy 4, dzisiaj ich jest 10. Specyaliści, których interpelant podejrzywa o mniejszą praktykę, mają zupełnie tyle czynności, co ich koledzy stali. Gdy z końcem r. 1896 było godzin dyżurnych w ambulatoryum Kasy 12, dzisiaj jest 21. Energicznie odpiera prezes zarzut zbyt wielkich wydatków na administracyę. Musi ona być kosztowną, skoro się musi ściągać opłaty od 3500 pracodawców i to bardzo często w drodze egzekucyi. Nie ma się tu, jak np. w Bielsku, do czynienia z 10 lub 15 pracodawcami, wielkimi fabrykantami, którzy zatrudniają setki robotników, przynoszą wykazy miesięczne czy kwartalne i płacą zaraz; u nas trzeba od pracodawców pieniądze poprostu wyrywać i musiało się dla kontroli utworzyć nigdzie nie praktykowany urząd kontrolorów i taką wielką liczbę urzędników. W kasie podgórskiej, sądeckiej, powiatowej krakowskiej wynoszą wydatki na administracyę aż 50%!

P. dr. Szaflarski interpeluje, dlaczego się papiery lokuje tylko w jednym banku.

Wywiązała się na ten temat debata, w której skonstatowano, że dziś żadna instytucya galicyjska nie jest pewną, nawet Kasy oszczędności. (Wesołość).

Po wyczerpaniu debaty nad wyjaśnieniami co do przedłożonego sprawozdania, stawia obyw. Fromowicz wniosek, aby ustępującemu zarządowi udzielić absolutoryum. Zgromadzenie przyjmuje jednogłośnie wniosek długotrwałymi oklaskami.

Czy wolno gminie wyrażać niezadowolenie?

Przed przystąpieniem do następnego punktu porządku dziennego wstaje nagle komisarz rządowy dr. Schlichting i zastrzega się przeciwko tak ostrej krytyce Magistratu. Słowa wypowiedziane w sprawozdaniu stanowią „rażącą ujmę“ dla tej władzy. Protestuje przeciwko temu i nie pozwala, aby te słowa wciągano do protokółu walnego zgromadzenia.

Na sali odzywają się protesty. P. Schlichting robi wobec tego uwagę, że obrady powinny być poważne.

Tow. Daszyński odpowiada mu na to z godnością ale dobitnie. Pan Schlichting nie jest powołany do osądzania powagi zgromadzenia. (Burzliwe oklaski). Nie krytyka na zgromadzeniu przynosi ujmę magistratowi, lecz jego własne postępowanie.

Jeszcze nie doszliśmy do tego stopnia zaniku obywatelskich dążeń, abyśmy bali się wypowiadania krytyki. Socyalni politycy uznają krytykę i w niej widzą środek coraz doskonalszego postępu. P. komisarza Schlichtinga uważało się dotychczas za socyalnego polityka i widziało w nim człowieka, który dąży do jakichś europejskich reform i pojmuje szerzej swój obowiązek. Tymczasem komisarz Schlichting okazał się socyal-politykiem, ale krakowskim, (wesołość) który może wypowiadać puste frazesy, a na rzeczową krytykę ma gotowe zdanie, nie należy tykać władzy, że jej to ubliża — że wreszcie on nie pozwala. Instytucya, która własną działalnością doszła do dzisiejszego stanu kwitnącego, która dzięki właśnie krytyce i energicznemu dopominaniu się praw stanęła na nogach, ta instytucya będzie krytykować czyny, nie objawiające nic, ponad galicyjski dziwny system oszczędnościowy, ponad partyjność niską, nie licującą z godnością gminy. Dlatego, że rządy kasy są w rękach robotniczych, dlatego, że członkowie są socyalnymi demokratami, magistrat łamie ustawę i ludzi swoich woli zostawić na łasce losu, niż ich ubezpieczyć. Pan Schlichting stał się nagle bardzo wrażliwym. Wrażliwym zać na krytykę nie trzeba być zbytnio w Galicyi. Tuż za Krakowem dzieją się w Podgórzu w Kasie chorych jawne złodziejstwa. Kradzieże w Podgórzu, Sączu, Stryju i wielu wielu innych miejscach nie wywołują tyle oburzenia, co słowa prawdy wypowiedziane w sprawozdaniu. Socyalny polityk Schlichting grozi ustawą prasową i prokuratorem. To jest jego socyalna polityka! Występuje on tu w dwoistym charakterze; jako przedstawiciel władzy przemysłowej i jako adwokat gminy, która jest jego pracodawcą. Mówca stawia wkońcu następującą rezolucyę:

Zgromadzenie delegatów i reprezentantów miejskiej Kasy chorych wyraża gminie miasta Krakowa swoje niezadowolenie, z powodu upośledzenia robotników gminnych, co do ubezpieczenia na wypadek choroby. — Zgromadzenie jest przekonanem, że postąpienie gminy miasta Krakowa, wyłączające robotników gminnych od dobrodziejstw przynależenia do miejskiej Kasy chorych jest niekulturalnem i ubliżającem moralnej powadze gminy. (oklaski).

Przewodniczący poddaje rezolucyę posła Daszyńskiego pod głosowanie. Wniosek przyjęto oklaskami; okazało się że przeciwko wnioskowi jest tylko p. Gędzierski.

Po uchwaleniu wniosku znowu zrywa się dr. Schlichting ze swego miejsca i oświadcza uroczyście, że on powyższy wniosek zawiesza, nie pozwoli bowiem, aby magistrat lekceważono, i traktowano lekko instytucye, przed którą powinno się czuć poważanie. Uchwały nie zawiesił przed głosowaniem, bo myślał, że nie uzyska większości. Wśród ogólnego wzburzenia wstaje poseł Daszyński i oświadcza że zgromadzenie nie pozwoli się teroryzować, nieuzasadnione zawieszenie musi obalić wszelkimi ustawowymi środkami i stawia drugą rezolucyę, wzywającą nowy zarząd Kasy, by poczynił wszelkie kroki, i użył wszelkich dróg, celem obalenia nieuzasadnionego wstrzymania uchwały walnego zgromadzenia, wyrażającej niezadowolenie magistratowi miasta Krakowa. (Burzliwe oklaski).

Zemsta p. Schlichtinga.

Po tej wstępnej walce można było przystąpić do dalszych obrad, a mianowicie wyboru nowego zarządu.

Komisarz dr. Schlichting wstaje i powołując się na jakąś nieznaną bliżej ustawę, żąda głosowania kartkami pisanemi a nie drukowanemi. Z oburzeniem odparłszy dziwną wycieczkę komisarza dr. Marek, oświadczył, że już 3 razy prowadzi wybory, a jeszcze nikt nie skarżył się na nie, nikt mu nie dyktował formy głosowania. Nową tę modę wprowadza p. Schlichting. Wzywa wszystkich, aby spokojnie przystępowali do wyborów, głosować się będzie jak zgromadzenie zechce.

Policya w sali.

Komisarz Schlichtling nagle znika. Ponieważ kartki drukowane nie miały znaczenia, zaczęto pisać proponowanych kandydatów. Zgromadzenie podzieliło się na 2 grupy, po jednej stronie składali głosy pracodawcy, po drugiej delegaci robotników.

Wśród spokoju i ciszy rozlega się nagle łomot otwieranych drzwi i do sali wpada dr. Schlichting w asystencyi komisarza policyi, p. Broszkiewicz. Za nim snuł się szereg z 10 policyantów i 2 ajentów. Na chwilę ogarnęło wszystkich zdumienie. Widok jednak zbrojnych policyantów nagle, bez powodu, zjawiających się w toku obrad na sali, oburzył i zelektryzował wszystkich Robotnicy zbili się w zwartą masę koło komisarza policyjnego, posypały się okrzyki — zamęt rósł. Zdawało się przez chwilę, że wybuchnie groźne zamięszanie.

Na szczęście zachowało zgromadzenie zimną krew i przetrzymało atak nerwowy Schlichtinga.

Dr. Marek zwrócił się energicznie do komisarza Broszkiewicza z zapytaniem, jakiem prawem śmiał tu wejść do sali, gdzie toczą się obrady zupełnie autonomicznej instytucyi wśród ogólnego spokoju i porządku.

Poseł Daszyński wezwał zaś wszystkich,

aby zachowali zimną krew, nie dali się prowokować i dalej spokojnie odbywali wybory — o konsekwencyach, jakie zajście policyi pociąga za sobą, pomyśli się później, obecnie należy godność swą zachować.

Komisarz policyi, widząc, że zgromadzenie zachowuje się spokojnie, odesłał żołnierzy do przedpokoju, sam zaś usiadł w sali. Wybory toczyły się dalej bez przerwy, aż do zakończenia. Wybrani zostali ze strony pracodawców do zarządu: Karol Jahr, Władysław Limanowski i Józef Kleinberger — do Rady nadzorczej: Jan Kwiatkowski (syn) i Lauer Dawid.

Ze strony robotników do zarządu: Romuald Chaberski, Wiktor Bałanda, Adolf Nüssenfeld, Franciszek Kądziołek, Franciszek Czechowski i dr. Zygmunt Marek.

Do Wydziału nadzorczego: Andrzej Krzyszkowski, Arnold Bromberger, Leon Misiołek i Roman Walewski.

Do sądu polubownego: Stanisław Fryze, Karol Domagalski, Józef Brauner.

Do sądu polubownego wybrani przez wszystkich: dr. Adolf Nichthauser i Jan Fischer.

Po skończeniu wszelkich formalności, przystąpiono do wniosków. Tow. Bałanda wykazawszy coraz groźniejsze rozwijanie się gruźlicy wśród robotników, wywoływanej złem odżywianiem się, niehigienicznem mieszkaniem, nadmierną pracą, brakiem prawdziwego leczenia się i pomocy lekarskiej, wskazał na najlepszy środek zaradczy, a mianowicie stworzenie sanatoryum dla suchotników.

Sprawa ta była poruszoną na zjeździe kas chorych we wrześniu r. z. we Lwowie, gdzie naczelny lekarz Kasy chorych we Lwowie dr. Stembart, na podstawie statystyki dowiódł, że na 100 zgłaszających się chorych — ni mniej ni więcej, tylko 55 jest suchotników. Kasa chorych miasta Krakowa wydaje na chorych gruźlicznie rocznie 17 tysięcy koron. Nie przydaje się to jednak na nic. Robotnik wśród kuracyi mieszka w tych samych straszliwych warunkach, źle się odżywia, o poprawie zdrowia jego nie może być mowy, dopóki nie będzie sanatoryum, gdzieby znalazł i opiekę lekarską i mieszkanie i świeże powietrze. Dr. Janiszewski, lekarz zdrojowy w Zakopanem, bardzo czynnie robi starania, aby założyć w Zakopanem szpital dla suchotników. Mówca stawia wniosek: Walne zgromadzenie wzywa Zarząd, aby porozumiał się z konsorcyum, które krząta się koło założenia szpitala w Zakopanem, a w szczególności porozumiał się z dr. Janiszewskim i dołożył starań, aby z nowo tworzącego się sanatoryum już w najbliższym czasie mogli korzystać członkowie krakowskiej Kasy chorych. (Burzliwe oklaski). Wniosek jednogłośnie uchwalono.

Na ostatnie zapytanie przewodniczącego, czy kto jeszcze stawia wnioski, przemówił jeszcze raz tow. Daszyński. Umyślnie czekał, aby mógł mieć głos ostatni. Wniosek, który obecnie postawi, dotyka ogólnych ustaw, jakie kasa ma zagwarantowane, jej niezależności i poszanowania, któremi cieszyć się powinna u wszystkich bez wyjątku. Należy się przedewszystkiem uznanie i podziękowanie całemu walnemu zgromadzeniu za jego zimną krew i zachowanie powagi w chwili, kiedy wdarli się na salę żołnierze policyjni, kiedy pogwałcono brutalnie wszelkie zagwarantowane prawa. Kto wie, do czegoby doszło, gdyby zgromadzeni dali się sprowokować. A że wdarcie było niesłychanie nieuzasadnione, niech potwierdzi to, że na 134 głosujących padało 132 głosów albo wybierano jednogłośnie. Majstrowie wraz z robotnikami najspokojniej spelniali swój obowiązek obywatelski, gdy niesłychany nietakt komisarza Schlichtinga splamił te obrady. Ale robotnicy nie pozwolą się lekceważyć i krok podobny surowo potrafią skarcić. Trzeba już wyrwać ten duch badenizmu, który wieje jeszcze z tej sali, który błąka się jeszcze po Galicyi. Dlatego stawia mówca następujące rezolucye, które nowo wybrany zarząd musi jak najspiesznej i najenergiczniej przeprowadzić.

1. Wzywa się prezydyum Kasy, aby nazajutrz udało się w deputacyi do prezydenta miasta, p. Friedleina i zaprotestowało przeciwko postępowaniu jego podwładnego urzędnika; dalej

2. aby wystosowało telegram do namiestnika i prezydenta ministrów, w których należy opisać fakt niesłychanej prowokacyi i zażądać śledztwa i ukarania urzędnika.

Zgromadzenie przyjmuje z entuzyazmem jednogłośnie rezolucye tow. Daszyńskiego.

Dr. Marek zamyka zgromadzenie, scharakteryzowawszy jeszcze raz postąpienie Schlichtinga i zaznaczywszy swe rozczarowanie co do niego, którego uważał dotychczas za urzędnika sprawiedliwego i przychylnego Kasie.

Telegramy, wysłane do namiestnika i ministerstwa, brzmią:

Na dzisiejszem zgromadzeniu pracodawców i robotników miejskiej Kasy chorych, wśród ogólnego spokojnego nastroju wpadło na salę dziesięciu zbrojnych policyantów, dwóch agentów i komisarz policyi Broszkiewicz. Wkrótce jednak się cofnęli i obsadzili przedpokój, komisarz pozostał na sali. Stało się to na rozkaz dra Schlichtinga, urzędnika magistratu, jako komisarza rządowego. Zarząd wybrano 132 głosami na 134 głosujących. Protestujemy na mocy uchwały jednogłośnej Walnego Zgromadzenia przeciw tej prowokacyi i złamaniu ustaw, oraz prosimy o zarządzenie śledztwa dyscyplinarnego i ukaranie przykładne dra Schlichinga. Prezes Kasy: dr. Zygmnnt Marek. Wiceprezes: Leon Misiołek.

Telegraf i telefon.

Sytuacya.

Praga, 30 kwietnia. Minister Rezek wystosował do młodoczeskich prowodyrów pisemne zapytanie, czy nie zgodziliby się na ponowne obesłanie konferencyi ugodowej, która w takim razie zostałaby zwołaną 5 a 8 maja. W najbliższych dniach odbędą się w obozie młodoczeskim narady nad tą propozycyą. Panuje jednak w kołach czeskich przekonanie, że ponowna konferencya ugodowa byłaby nietylko zbyteczną, lecz wprost szkodliwą dla interesów czeskiego narodu.

Praga, 30 kwietnia. Organ czeskiej partyi ludowej „Cas“ twierdzi, że w czeskiem społeczeństwie istnieją dwa prądy: górny i dolny. Górny ma swe źródło w stronnictwie feudalnej szlachty. „Cas“ jako głównego przywódcę tego prądu tłustemi czcionkami wymienia marszałka ks. Lobkowicza, który został pozyskany dla obstrukcyi.

Wypadek na wystawie.

Paryż, 30 kwietnia. Dzisiaj popołudniu zdarzył się na placu wystawy nieszczęśliwy wypadek. Pomost prowadzący ponad „Avenue Suffren“, a łączący Pole Marsowe z panoramą „Globe celeste“ zawalił się zasypując przechodniów pieszych. Dotychczas 5 trupów. Wielu rannych. Zarządzono wszelkie środki bezpieczeństwa.

Paryż, 30 kwietnia. Podczas nieszczęśliwego wypadku na wystawie zginęło 7 osób, między któremi nie ma żadnego cudzoziemca. 10 osób rannych.

Sympatye dla Burów.

Washington, 29 kwietnia. W senacie postawił Pettigrew jeszcze raz wniosek, w którym wyraża sympatye dla Burów i nadzieje pomyślnego dla nich zakończenia walki. Lodge proponuje, aby wniosek ten przesłać komisyi. Pettigrew sprzeciwia się temu. Przy głosowaniu nad wnioskiem Lodge'go (31 głosów za, 11 przeciw) okazała się opinia Izby. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wojna.

Warrenton, 30 kwietnia. Biuro Reutera donosi, że Burowie przez cały dzień wczoraj utrzymywali z okopów koło mostu silny ogień, artylerya angielska musiała ich wzajem ostrzeliwać. Balon wojskowy oddał przytem wielkie usługi. Anglicy nie mają żadnych strat.

Haaga, 30 kwietnia. Deputacya Burów odwiedzi 1 maja Amsterdam i wsiądzie 4 maja w Rotterdamie na pokład parowca „Maasdam“, aby odpłynąć do Ameryki. Dr. Leyds i Müller zostają w Europie.

Kapstadt, 30 kwietnia. Biuro Reutera donosi: Aby zarządzić na wszelki wypadek środki zaradcze, wyszedł rozkaz opróżnienia wszystkich szpitali. Chorzy mają być przeniesieni natychmiast, o ile ich stan pozwoli, na szpitalny okręt.

Redaktor odpowiedzialny: **Ignacy Daszyński.**
Wydawca: **Jan Englisch.**
Właściciel: **Dr. Zygmunt Marek.**

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie, Wiślna 9. — Telefon Nr. 404.